

RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE

napisał
ADAM BOCHNAK

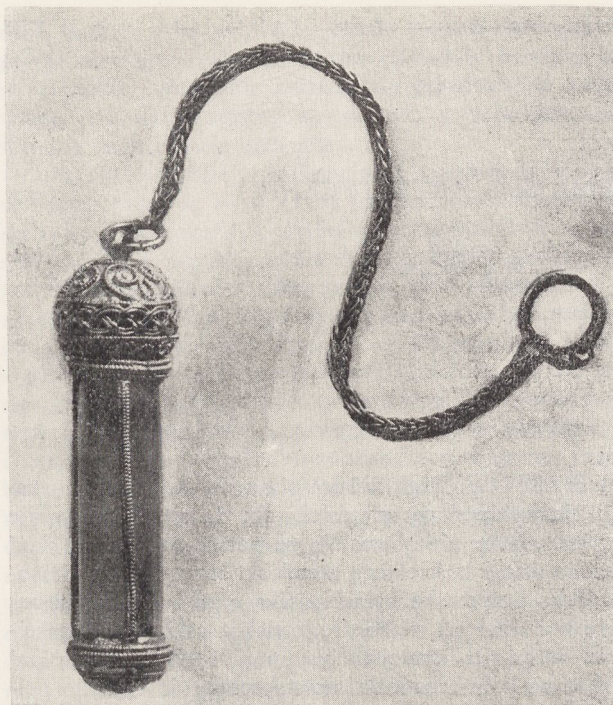
OKRES I (966—1040)

1. CZASY PIERWSZYCH PIASTÓW. Brak źródeł pisanych, brak samych zabitek z 2. połowy w. X i niezwykle skąpy materiał, jaki da się hipotetycznie odnieść do w. XI — oto powody, które nie pozwalają na pewno stwierdzić, skąd do nas w tym czasie przywożono dzieła kościelnego rzemiosła artystycznego. Ufundowana przez Chrobrego katedra krakowska była bazyliką typu saskiego, wobec czego wolno przypuszczać, że w 1. ćwierci w. XI środowisko saskie z Hildesheimem na czele, w którym św. Bernward, tamtejszy biskup (993—1022), rozwinął tak ożywioną działalność także na polu rzemiosła artystycznego, dostarczało polskim kościołom swych wyrobów. Chrobry zetknął się z Bernwardem jeżeli nie w Gnieźnie w r. 1000, to w każdym razie w 1002 w Merseburgu, w czasie obwołania Henryka II królem niemieckim.

Drugim ośrodkiem, który tu wziąć należy pod uwagę, była Dolna Lotaryngia z takimi miastami, jak Kolonia, Trewir, Akwizgran czy Leodium, z tych bowiem stron, z Brauweiler koło Kolonii, pochodziła Rycheza, poślubiona w r. 1013 Mieszkowi, synowi Chrobrego. Po śmierci męża wróciła nad Ren i w r. 1063 zmarła w Kolonii. Z tymi okolicami wiążą się początki opactwa benedyktyńskiego w podkrakowskim Tyńcu, gdzie ostatnio dokonano cennych odkryć w zakresie romańskiego rzemiosła artystycznego.

Z Niemiec południowych, z pracowni miniatorskich w klasztorze Św. Emmerama w Ratzbonie, wyszedł w pierwszych latach w. XII *Kodeks emmeramski* katedry krakowskiej, stamtąd też iść mogły do Polski również wyroby złotnicze. Na stosunki z południowymi Niemcami za Władysława Hermana wskazuje także odesłanie przez tego księcia do katedry bamberskiej dwóch pektorałów „nieślusznie zabranych” i w Polsce przezeń wykupionych.

Utrzymywała też Polska stosunki z Włochami, wobec czego i stamtąd mogły przychodzić dzieła kościelnego rzemiosła artystycznego. Znany taki wypadek z *Żywota pięciu braci*, spisane w r. 1008 przez św. Brunona: Otto III, przybывая w Classis i Pereum koło Rawenny, przesłał w jesieni r. 1001 do Polski kosztowne dary, księgi i aparaty liturgiczne za pośrednictwem Jana i Benedykta, towarzyszy św. Romualda, którzy niebawem, w r. 1003, ponieśli śmierć męczeńską w klasztorze międzyrzeckim. W Ascoli, w eremie należącym do kongregacji awellańskiej, znajdowała się głowa Benedykta, jednego z owych pięciu eremitów-



90. Wisiorek odnaleziony na Wawelu; około r. 1000
(Państw. Zbiory Sztuki na Wawelu)

męczenników między-rzeckich, przywieziona z Polski w srebrnym relikwiarzu.

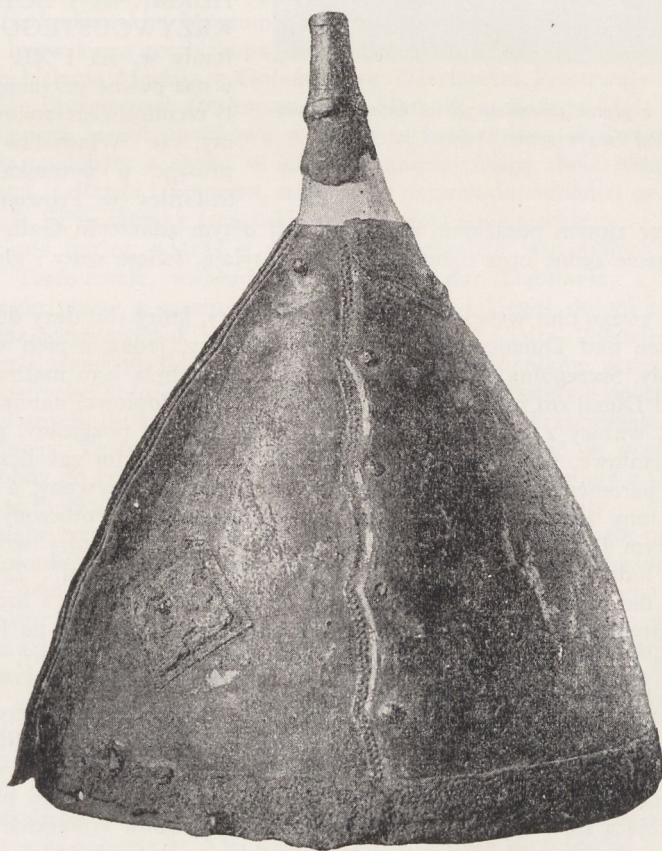
O bogactwie Polski za czasów Chrobrego świadczy o sto lat późniejsza zapiska w *Kronice Galla*, że „nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił łańcuchy złote niezmiernej wagi, taki wszyscy mieli nadmiar pieniędzy. Damy zaś dworskie tak chodziły obciążone koronami złotymi, naszyjnikami, łańcuchami złotymi, naramiennikami, złotogłowiami i klejnotami, że gdyby ich drudzy nie podtrzymywali, nie mogłyby udźwignąć tego ciężaru”. To przesadne obwieszanie się klejnotami odnieść należy do oddziaływania Bizancjum. Po

katastrofie Mieszka II Czesi wywieźli z Gniezna — oprócz relikwii św. Wojciecha — sto wozów kosztowności i sprzętów kościelnych. Były tam dzwony, krucyfiksy, tablice złote i srebrne itp. Gdyby nawet część tych wspaniałości, podobnie jak okrągłą liczbę stu wozów, odnieść do przesady kronikarza, to i tak zostaje obraz wielkiego bogactwa. Wszystko to przepadło, tak że dopiero późniejsze lata w. XI oraz wieki XII i XIII pozostawiły nam pewną ilość zabytków kościelnego rzemiosła artystycznego, które dotrwały do naszych czasów. Ale i one stanowią skromne reszty pierwotnego stanu posiadania.

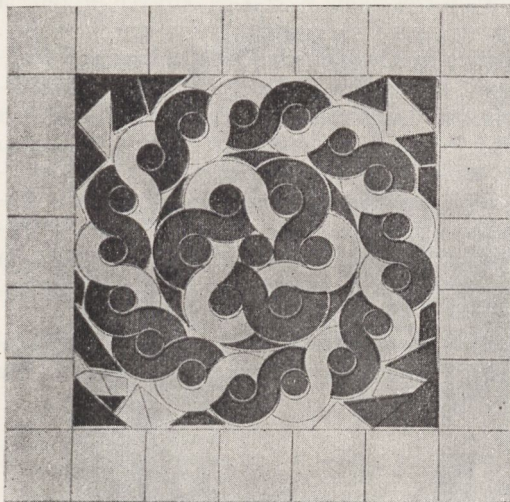
W maju 1964 r. wykopano na Wawelu, w obrębie niewiele wcześniej odnalezionych murów *palatium*, związanego z tetrakonchą N. P. Marii (ŚŚ. Feliksa i Adaukta), klejnot w postaci kryształu górskiego w kształcie zbliżonym do walca, ujętego w oprawę ze złota wysokiej próby, zdobną filigranem i ażurową plecionką (ryc. 90). Jest to — jak wynika z doraźnie przeprowadzonej analizy porównawczej — zabytek z czasu około r. 1000, więc z zarania historycznego bytu państwa polskiego. Nie przesądzając wyniku szczegółowych badań, stwierdzić już dziś można, że ten klejnot o przeznaczeniu niewątpliwie świeckim, doczepiony do delikatnego złotego łańcuszka, jest wisiorkiem, a zarówno materiał, z jakiego został wykonany, jak i miejsce znalezienia pozwalają przyjąć, że pierwotny jego właściciel należał do najwyższej warstwy ówczesnego społeczeństwa.

Z czasów Chrobrego przetrwało osiem szyszaków rycerskich, których produkcja była dalszym ciągiem rzemiosła artystycznego okresu grodziskowego (ryc. 91). Cztery z nich znaleziono w Wielkopolsce (w Gorzuchach i Dymitrowie pod Kaliszem, w Gnieźnie i Gieczu), jeden pod Królewcem, jeden na pograniczu polsko-ruskim (Mokre koło Dubna), dwa wreszcie na Zadnieprzu. Punktem wyjścia tych stożkowatych szyszaków, zakończonych tuleją na pióropusz, żelaznych, pokrytych złoconą blachą miedzianą, zdobną dużymi żelaznymi rozetami, była Wielkopolska, a znalezienie ich także w innych stronach tłumaczy się wyprawami wojennymi Chrobrego. Są to owe łacińskie względnie lackie szyszaki złocone, o których jest mowa w *Słowie o pułku Igora*. Zgrabny, celowy kształt, blask złota, siła i prostota to zalety tych pięknych dzieł naszego wczesnoromańskiego złotnictwa, różniących się od tego rodzaju wyrobów obcych.

Od dawna rozwijała się w Polsce wytwórczość ceramiczna, której zawdzięczamy liczne posadzkowe płytki ceramiczne, jakie zaczęły się mnożyć w w. XIII. Ale



91. Szyszak z Gorzuchów; około r. 1000 (Muz. UJ w Krakowie)



92. Posadzka z płytek ceramicznych w katedrze gnieźnieńskiej (wg rysunku); przed r. 1018

produkowano je już w w. XI. W katedrze gnieźnieńskiej (I) odnaleziono bowiem, i to w znacznej ilości, różnokształtne płytki wykonywane przed r. 1018, z których układano koliste wzory ze splecionych esowato pasemek barwy żółtej i niebieskiej (ryc. 92) oraz jodełkowe i szachownicowe.

OKRES II (1040—1200)

2. CZASY WŁADYSŁAWA HERMANA I BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO. Na przełomie w. XI i XII uprawiano u nas pewne przynajmniej działy rzemiosła artystycznego. Wiemy, że Władysław Herman, prosząc o potomka, słał do St-Gilles w Prowansji bogate

dary wraz ze złotym posążkiem dziecka. Pisał o tym zdarzeniu Gall, że „złoto, srebro, płaszcze cenne oraz różne dary inne posyłają, święte szaty i złoty kielich bogaty”.

W ślady swego ojca wstąpił Bolesław Krzywousty, który słał dary do klasztoru w Zwiefalten nad Dunajem: złoto, srebro i tkaniny, jedną z nich wyszywaną w białe woły. Szczególną dobrodziejką tego klasztoru była jego małżonka, która wysłała nad Dunaj sto funtów srebra, skrzynkę z kości słoniowej nabijaną złotem, złoty krzyż, ważący z górą cztery grzywny, krzyż srebrny pozłacany, piękne naczynie kryształowe, psalterz pisany złotem, przede wszystkim zaś liczne złotem przetykane paramenty kościelne, stuły, alby, swój płaszcz czerwony, a także, jak zapisano, „inny płaszcz na ornat, cały przetykany złotem, otoczony szerokim haftem złotym i u dołu obszyty czerwonym obramieniem, który według zwyczaju tego ludu [polskiego] ozdobiony jest złotymi gwiazdami”. Znalazły się wśród tych darów kobierce, różne tkaniny, zasłony zdobne w lwy i liście, chusty, pasy, dalmatyki i rękawice. Przykład księżnej oddziaływał widać na jej dworki, skoro jedna z nich, Bilihilda, ofiarowała klasztorowi krzyż srebrny, wysadzany klejnotami, dwa kielichy i różne tkaniny.

Najstarszym zachowanym w Polsce zabytkiem kościelnego złotnictwa romańskiego jest złoty kielich podróżny (*calix viaticus*), znaleziony w r. 1961 w grobie jednego z opatów tynieckich. Sądząc po kształcie, można ten niezwykle cenny zabytek odnieść nawet jeszcze do w. XI. Na przynależnej do niego patenie wyryto wylaniającą się z obłoków rękę Opatrzności. Z grobów tynieckich wydobyto nadto dwa z kości wykonane pastorały romańskie, z których jeden z pięknym ażurowym nodusem z brązu złożonego, oraz fragmenty stuły zdobnej haftowanymi prymitywnie postaciami.

Drugie miejsce po wykopaliskach tynieckich należy się przedmiotom wydobytym w r. 1938 ze znajdującego się w krypcie Św. Leonarda na Wawelu grobu biskupa Maura, zmarłego w r. 1118. Oprócz płyty z ołowianej blachy z napisem określającym osobę pochowanego i datę zgonu grób ten zawierał fragmenty srebrnego kielicha podróżnego, należąca doń patenę z plastycznie wykutą ręką Opatrzności wśród obłoków, gładką gałkę kościaną (może nodus pastorału) i pierścień złoty, bardzo skromny, z ogładzonym tyłko z grubsza smaragdowym kaboszonem i napisem wewnątrz, odnoszącym się do Maura. Nikle to resztki ówczesnego skarbcza katedry wawelskiej, którego inwentarz z r. 1110 wymienia osiemnaście kielichów, także złotych, dziesięć srebrnych świeczników, złotą wiszącą koronę i trzy złote krzyże. Oprócz tynieckiego i wawelskiego z grobu Maura do kategorii kielichów podróżnych należą w Polsce jeszcze dwa, z Tumu pod Łęczycą z w. XII i z Gniezna, już z początku XIII, oba wykonane ze srebra.

3. ZABYTKI RZEMIOSŁA OBCEGO. Zachowała się w Polsce pewna ilość zabytków romańskiego emalierstwa, np. relikwiarze skrzynkowe: w Objezierzu, kruszwicki (w krakowskim Muzeum Narodowym) oraz czerwński, a także pastorały, m. in. lwowskiego arcybiskupa Jakuba Strepy, oraz drugi, wydobyty z grobu kujawskiego biskupa Macieja z Gołańczy we Włocławku. Przetwały też krzyże z opraw ksiąg liturgicznych (wykopane koło Słomnik, u Bożego Ciała w Krakowie, z Albigowej, ze Szczepankowa w powiecie łomżyńskim, w Zwierzyniu nad Sanem) oraz wydobyte z grobu w katedrze gnieźnieńskiej dwie okrągłe płytki z wizerunkami śś. Pawła i Tomasza, stanowiące najprawdopodobniej ozdobę rękawic biskupich. Są to wyroby francuskie (z Limoges) i niemieckie.

Również nie można wiązać z polską wytwórczością wspaniałych kielichów kościoła w Trzemesznie, uważanych niegdyś za dar Dąbrówki, a pochodzących w gruncie rzeczy z ostatniej ćwierci w. XII z jakiegoś dolnolotaryńskiego warsztatu, mającego związek ze słynnym Godefroid de Claire. Pojawienie się ich w Trzemesznie tłumaczy się podróżami tamtejszych zakonników przez dzisiejszą Belgię do Arrovaise koło Arras, gdzie znajdowało się macierzyste opactwo Kanoników Regularnych, do którego należały u nas opactwa w Trzemesznie, Czerwińsku i Wrocławiu. Tą też drogą, z Kolonii lub okolicy, dostać się musiał kielich bardzo podobny do kolońskiego w kościele Apostołów, przeniesiony z Czerwińska do katedry w Płocku i tam przerobiony na puszkę na komunikanty.

Wspomniane trzy klasztory polskie wiążą się z Dolną Lotarynią przez osoby swych fundatorów; Czerwińsk to fundacja biskupa płockiego Aleksandra z Malonne, do Trzemeszna przybyli kanonicy regularni także nie bez jego pośrednictwa, a klasztor wrocławski, przeniesiony z góry Słęzy do tego grodu wkrótce po założeniu, zawdzięcza swe uposażenie Walterowi, bratu Aleksandra, który jeszcze jako proboszcz płocki jeździł w jego zastępstwie do Malonne w sprawie oddania tamtejszego kościoła kanonikom regularnym, a w latach 1149—69 zasiadał na wrocławskiej stolicy biskupiej.

Wśród importowanych do Polski wyrobów złotniczych z w. XII osobne miejsce zajmują dwa relikwiarze o formach wschodnich: stauroteka kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, dzieło jakiegoś warsztatu weneckiego, wykonane w oparciu o wzory bizantyńskie w 1. połowie w. XII, i saraceńsko-sycylijska skrzyneczka z 2. połowy stulecia w katedrze wawelskiej. Oba relikwiarze są kute ze srebrnej blachy. Bizantyńskim wyrobem jest pektorał w kształcie krzyża, znaleziony w jednym z gro-

bów katedry gnieźnieńskiej. Na takie jego pochodzenie wskazuje widniejący na nim grecki napis.

4. ZABYTKI ZŁOTNICTWA MIEJSCOWEGO I ODLEWNICTWA. Nie ograniczano się jednak do importu, zwłaszcza w ciągu w. XII rozwijała się w zakresie rzemiosła artystycznego także produkcja lokalna. Wykopana we Włocławku w r. 1909 srebrna czara (ryc. 93) wywołała szereg rozbieżnych opinii co do czasu i miejsca swego powstania. Stylistyczne cechy uzbrojenia w wykutych na niej epizodach z życia Gedeona każą ją odnieść do w. XII, surowość zaś rysunku i brak wyraźnych analogii pozwalają dopatrywać się w niej wyrobu miejscowego. Jest ona przykładem pogrubienia form zachodnich, jakie do Polski przenikały za pośrednictwem złotnictwa, wyrobów z kości i miniatur. Mogłoby się wydawać dziwne, skąd złotnik w Polsce wiedział, jak wygląda wielbłąd (obóz Madianitów). Mogły tu oczywiście pośredniczyć zabytki wschodnie, ale i żywe wielbłądy docierały do Polski już nawet w w. X: wśród darów Mieszka I dla małego Ottona III w r. 986 znalazł się wielbłąd, który dostał się do Polski zapewne z kupcami arabskimi.

Drugim dziełem złotnictwa w. XII, co do którego istnieją poszlaki, że zostało wykonane w Polsce, jest okładka *Ewangeliarza*, ofiarowana przed r. 1830 Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu przez biskupa płockiego Adama Prażmowskiego, a znajdująca się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. O miejscowym pochodzeniu tego dzieła zdaje się świadczyć jego eklektyczny charakter: podczas



93. Czara włocławska; w. XII (Muz. Nar. w Krakowie)

gdy Chrystus na krzyżu z Matką Boską i św. Janem oraz ks. Anastazją, żoną Bolesława Kędzierzawego, klęczącą u stóp krzyża — na jednej stronie okładki — wykazuje oddziaływanie jakiegoś wzoru bizantyńskiego, to widniejąca na stronie drugiej *Maestas Domini* wśród symboli ewangelistów ujawnia wpływy zachodnie, dolnolotaryńskie. Widocznie złotnik, który wykuł tę okładkę na specjalne zamówienie może w Płocku, dopomógł sobie dwoma różnorodnymi zabytkami importowanymi.

W porównaniu ze wspaniałymi tego rodzaju dziełami zarówno zachodnioeuropejskimi, jak i bizantyńskimi, którym nie szczędzono filigranów, emalii i kosztownych kamieni, okładka *Ewangeliarza Anastazji* robi wrażenie zabytku dość skromnego, ale nie pozbawionego swoistej ekspresji.

Na końcowe lata w. XII przypada jeszcze srebrny krzyż, wydobyty z grobu w kolegiacie w Tumie pod Łęczycą. Bez podania argumentów uznano go za zabytek obcy, prawdopodobnie hildesheimski, choć równie dobrze można by się w nim dopatrywać dzieła wykonanego w Polsce, i to nawet dosyć surowego. Ze względu na kolec u dołu krzyża, służący oczywiście do osadzenia go na czymś, chciano w nim widzieć pozostałość laski opackiej. Ale czy opaci takie laski zamiast pastorałów nosili? Rzecz by wymagała specjalnych badań.

W ostatniej ćwierci w. XII zarysowuje się dość plastycznie artystyczne środowisko wielkopolskie, związane w części z osobą Mieszka III Starego. W środowisku tym powstały drzwi gnieźnieńskie i patena kaliska. Patena pokryta jest obustronnie grawerunkami i — dla ożywienia powierzchni — częściowo złocona. Po jednej stronie widzimy Chrystusa ukrzyżowanego na grobie Adama, Marię i św. Jana po bokach, proroków Habakuka i Izajasza jako tych, którzy zapowiadali przyjście Mesjasza, Zwiastowanie, jako bezpośrednią zapowiedź Jego Narodzin, i św. Pawła, który szerzył naukę Chrystusową po świecie. Grawerunki na stronie odwrotnej (ryc. 94) wiążą się z fundacją kielicha, do którego patena należała, przedstawiają bowiem księcia Mieszka jako ofiarodawcę, opata Szymona jako



94. Patena kaliska z postaciami Mieszka III Starego, św. Mikołaja, opata Szymona i złotnika Konrada; około r. 1193 (kolegiata Wniebowzięcia N. P. Marii w Kaliszu)

obdarowanego, św. Mikołaja, patrona klasztoru, którego Szymon był opatem, i na samym dole, u stóp świętego, złotnika Konrada, wykonawcę dzieła. Sądząc po stylu grawerunków i wieku księcia, ofiarodawcą mógł być Mieszko III Stary, a obdarowanym klasztorem opactwo w Łądzie przy sposobności odnowienia jego fundacji w r. 1193 przez księcia, będącego już w latach podeszłych. Obok skromności tego dzieła za jego polskim pochodzeniem przemawiają „portrety” obu dostojników, które łatwiej było narysować rylcem na miejscu, w kraju posiadającym złotników i miniaturzystów, aniżeli posyłać za granicę teksty napisów i wskazówki co do osób, które miały być na patenie przedstawione. Jak wspomniano o tym poprzednio, styl tych wizerunków przypomina postacie na posadzce wiślickiej (ryc. 64).

Sprzeczne opinie zarówno co do czasu powstania, jak i co do osoby pierwotnego właściciela wywołał tzw. Szczerbiec (ryc. 95), od panowania Władysława Łokietka koronacyjny miecz królów polskich. Jego rękojeść i jelec zdobią rytu i niellem zapuszczone wyobrażenia Baranka Bożego, symbole czterech ewangelistów, wici roślinne oraz napisy, które drobiazgowej analizie poddał Władysław Semkowicz. Zdaniem tego znakomitego znawcy paleografii i epigrafiki, charakter liter wskazuje na 2. połowę w. XII, przy czym pewne ich cechy pozwalają określić najwcześniejszą możliwą datę ich powstania na osiemdziesiąte lata tego stulecia. W takim razie książę Bolesław, wymieniony w tej części napisu, która podczas pewnych przeróbek Szczerbca w w. XIX uległa zniszczeniu, może być utożsamiany nie z Bolesławem Kędzierzawym, zmarłym w r. 1173, lecz jedynie z synem Mieszka Starego, poległym w r. 1195 w bitwie nad rzeką Mozgawą. Wobec wyraźnie dwunastowiecznego charakteru liter odpada chyba możliwość wiązania Szczerbca z Bolesławem, synem księcia mazowieckiego Konrada, urodzonym w r. 1208, a zmarłym w r. 1248, do którego miecz ten odnosił dawniejszy jego badacz, Jan Nepomucen Sadowski, a także jego badacz najnowszy, Marian Gumowski. Tarcza z Orłem polskim, widniejąca obecnie w szczerbie miecza poniżej jelca, zdobiła poprzednio nie pierwotną, w w. XIX zaginioną pochwę, na którą mogła być przeniesiona z pochwy dawniejszej, wykonanej za czasów Łokietka, na co zdaje się wskazywać stylizacja Orła. Zaznaczyć należy, że mimo badań Semkowicza, które wiele spraw związanych ze Szczerbcem wyjaśniły i usunęły dawniejsze błędne mniemania, cenny ten zabytek oczekuje jeszcze na specjalną monografię.

Znaleziona w gruzach cysterskich zabudowań w Sulejowie kuta w miedzi i złota plakietka z wyobrażeniem trzech Marii u grobu Chrystusa (Warszawa, Muzeum Narodowe) pochodzi — sądząc po stylu — z przełomu w. XII na XIII. To bardzo skromne i schematyczne dzieło plastyki złotniczej, zdobiące niegdyś zapewne bok skrzynki relikwiarzowej, mogło powstać w Polsce, bodaj czy nie na miejscu w Sulejowie, jako utwór tamtejszego cystersa.

Nie brak było w Polsce epoki romańskiej monumentalnych, z brązu lanych drzwi kościelnych. Należą do nich drzwi przeznaczone pierwotnie dla katedry plockiej oraz gnieźnieńskie, omówione już w rozdziale traktującym o rzeźbie romańskiej.

Spśród drobnych brązów epoki romańskiej najcenniejszym jest pełna siły i wyrazu antaba w kształcie lwiej głowy w kościele w Luborzycy (ryc. 96), przeniesiona tam niewątpliwie z pobliskiego Krakowa, może z kolegiaty Św. Michała na Wawelu, a będąca prawdopodobnie — jak i trzy akwamanilia czy urceoli:



95. Szczerebiec; przed r. 1195 (?) (Państw. Zbiory Sztuki na Wawelu)

z Bortkuszek koło Wilna, z Kruchowa w Wielkopolsce i z Koniuszy w powiecie proszowickim, obecnie w skarbcu katedry wawelskiej — wyrobem z pogranicza francusko-niemieckiego, z Dinant w dzisiejszej Belgii, które dało nazwę *la dinanterie* tego rodzaju przedmiotom. Późnoromańska, mosiężna stopa świecznika o motywach splotów roślinnych i zwierząt, znaleziona w Tucznie koło Inowrocławia, należy do typu bardzo rozpowszechnionego w Saksonii. Wspomnieć wreszcie należy o misach brązowych, gładkich lub zdobnych grawerunkami bądź to ornamentalnymi, bądź nawet — jak znaleziona w Dąbrowie koło Wielunia z historią biblijnej Zuzanny — figuralnymi. Misy tego rodzaju, służące zarówno do ablucji liturgicznych, jak i odpowiadające potrzebom świeckim, tj. częstemu myciu rąk przy jedzeniu bez pomocy widelca, wykopywano w różnych stronach Polski, w nieco większej ilości na Pomorzu, co zdaje się wskazywać na sprowadzanie ich z Zachodu drogą morską i rozwożenie z Pomorza w głąb kraju.

OKRES III (1200—1240)

5. ZABYTKI MIEJSCOWE I IMPORT ZŁOTNICZY. DIADEMNY KSIĄŻĘCE. Te same argumenty, które pozwalają dopatrywać się w patenie kaliskiej nie importu, lecz wyrobu miejscowego, każą i kielich katedry płockiej (ryc. 97) wraz



96. Antaba z lwią głową w kościele Św. Krzyża w Luborzycy; około r. 1200

z przynależną doń pateną odnieść do wytwórczości polskiej. I on został wykonany na specjalne zamówienie, a ozdobiony przy pomocy najprostszej techniki — grawerunku. Dar to z czasu około r. 1238 Konrada ks. mazowieckiego, jego żony i dzieci. Oboje księstwo, tj. Konrad i jego małżonka Agafia, oraz ich dwaj synowie, Ziemowit i Kazimierz, przedstawieni są na patenie jako adorujący Chrystusa siedzącego na tronie (ryc. 98), imiona zaś innych synów (Bolesława, Ziemomysła i Mieszka) i córek Konradowych (Lud-

miły, Salomei i Judyty — czy dwóch Judyt, bo imię to powtórzono dwukrotnie) tworzą fryz biegnący brzegiem półkolistej, typowo jeszcze romańskiej czary kielicha, którą zdobią nadto sceny z dzieciństwa Chrystusa, umieszczone w kolistych medalionach. Na stopie kielicha widnieją: Chrystus na krzyżu, Abraham, Mojżesz, Jeremiasz, Izajasz i św. Jan Chrzciciel. Treść ikonograficzna jest więc rozbudowana wcale bogato, choć nie do tego stopnia jak na kielichach z Trzemeszna. Styl grawerunków figuralnych oraz napisów pozostał jeszcze romański, ale w typie korony, którą anioł unosi nad głową Chrystusa na patenie, oraz we wzorze ze skośnej kratki z rozet-

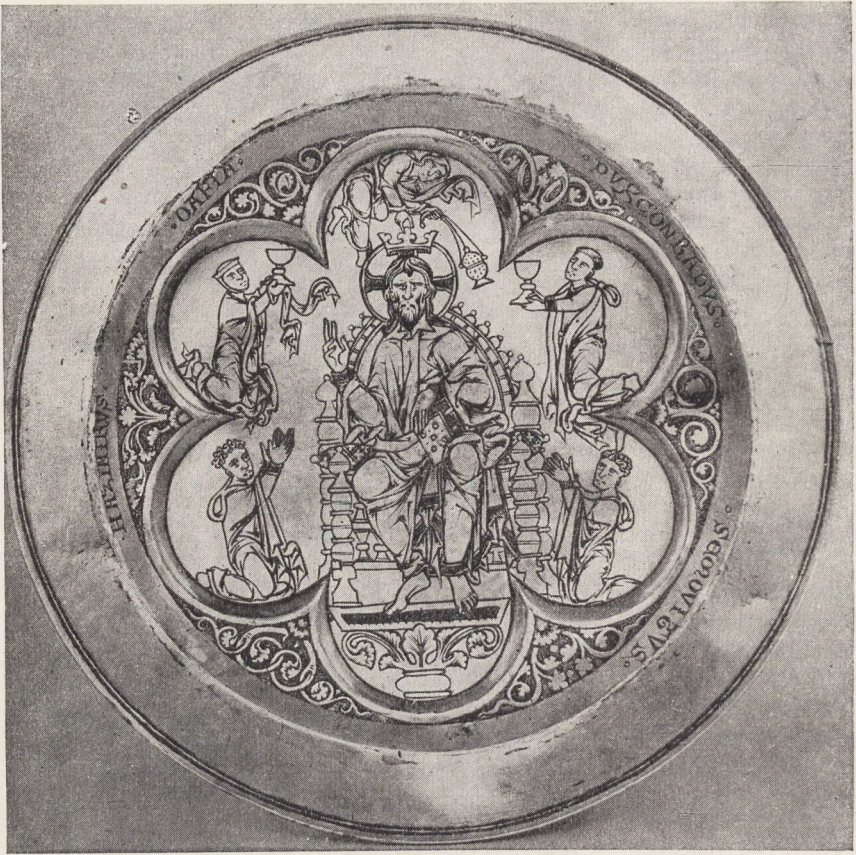


97. Kielich z daru Konrada Mazowieckiego w katedrze plockiej; około r. 1238

ką w każdym jej polu, który zdoła poduszkę tronu Zbawiciela, zaznaczają się już pierwsze tchnienia gotyku. Jedyne plastyczne motywy kielicha, jakim są głowy w liczbie ośmiu na jego nodusie, nawiązuje do zwyczaju zdobienia dzieł złotniczych gemmami.

Przytoczone argumenty, przemawiające za miejscowym pochodzeniem kielicha plockiego, znajdują poparcie w braku wyraźnych analogii ze złotnictwem zagranicznym, albowiem dające się zauważyć kontakty ze złotnictwem dolnosaskim, nad którym nasz zabytek pod względem wartości artystycznej grawerunków zresztą góruje, są dosyć luźne. Piękny, o monumentalnym kształcie kielich plocki ma znaczenie również historyczne jako źródło do genealogii rodziny książęcej. Miejsce wykonania tego dzieła złotnictwa mógł być Płock, siedziba jego ofiarodawcy, już w w. XII, za czasów biskupa Aleksandra z Malonne, stanowiący poważny ośrodek kultury artystycznej.

Również z w. XIII pochodzi odnaleziony w katedrze gnieźnieńskiej ołowiany kielich, który ze względu na materiał, z jakiego go wykonano, jest typowym zabytkiem grobowym, podobnie jak starszy z dwóch pastorałów, które wydobyto z gro-

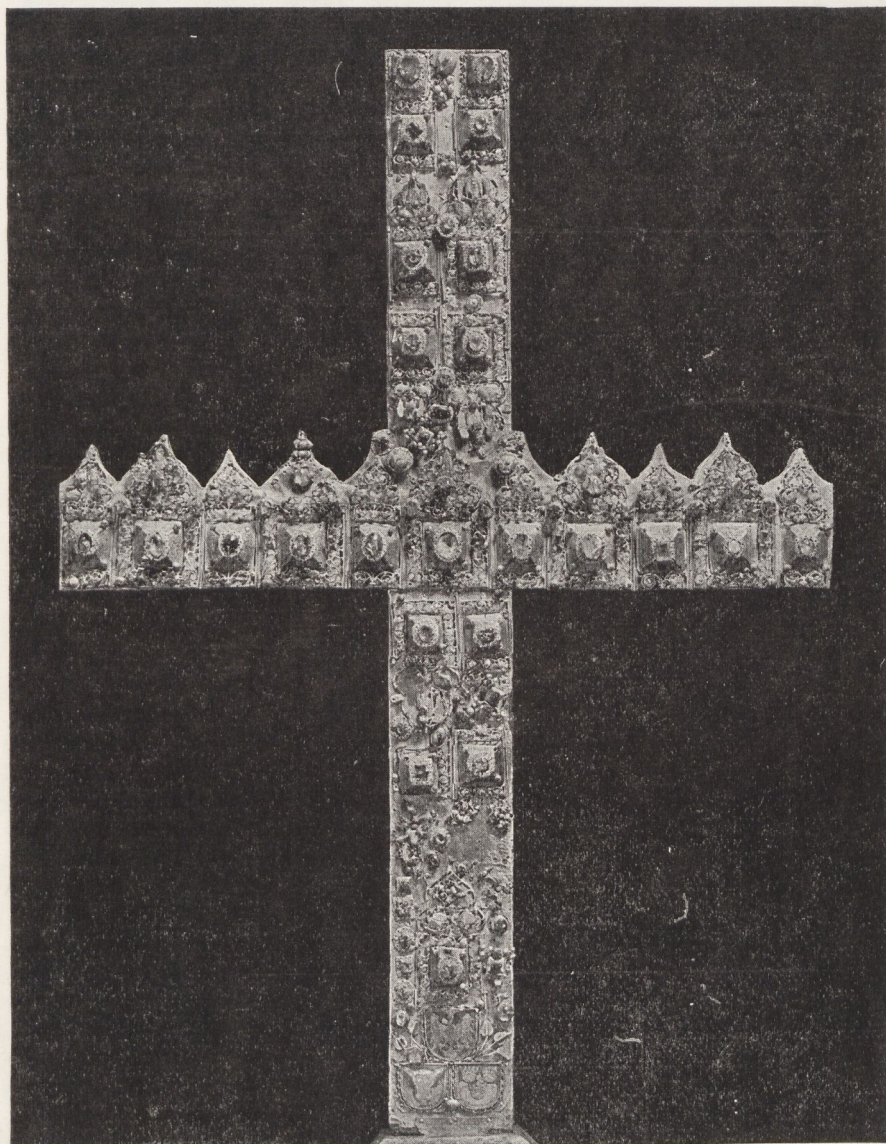


98. Patena kielicha plockiego z przedstawieniem Chrystusa adorowanego przez Konrada Mazowieckiego i jego rodzinę; około r. 1238

bów arcybiskupich w Gnieźnie, mianowicie ołowiany, podczas gdy późniejszy, z brązu złotanego i ozdobiony koralami, jest normalnym pastorałem użytkowym z w. XIII, pochodzącym raczej z zagranicznego środowiska artystycznego.

Nie brak też pierścieni biskupich wśród przedmiotów wydobytych z grobów w katedrze gnieźnieńskiej. Jeden z nich zawiera starannie oszlifowany topaz w oprawie, którą zdobią grawerowane postacie Matki Boskiej i św. Wojciecha, a więc patronów katedry gnieźnieńskiej. Późnoromański styl tych grawerunków pozwala przyjąć, że jest to pierścień arcybiskupa Jakuba Świnki (1283—1310), zapewne ten sam, który ksiączę Przemysła ofiarował 20 grudnia r. 1283 w Kaliszu swemu niebawem koronatorowi w czasie jego konsekracji biskupiej.

Miedziany ze śladami pozłoty krzyż w tarnowskim Muzeum Diecezjalnym, pochodzący z Bielczy, stanowi surowe dzieło prowincjonalnego złotnika, powstałe najwcześniej w w. XIII, mimo cechującego je wcale archaicznego wyglądu.



99. Krzyż z diademów książęcych (zapewne Bolesława Wstydlwego i bl. Kingi) w katedrze na Wawelu; około połowy w. XIII

Import dzieł złotniczych z Dolnej Lotaryngii trwał jeszcze w połowie w. XIII, jak na to zdają się wskazywać dwa bardzo wytworne, szczerozłote diademy książęce — zapewne Bolesława Wstydlivego i bł. Kingi — którymi przyozdobiono krzyż katedry wawelskiej (ryc. 99), jeżeli istotnie wyszły one z warsztatu jednego z następców Hugona d'Oignies, a nie są — jak ostatnio próbowano dowieść — dziełem złotnictwa węgierskiego. Bardzo podobny do nich jest srebrny pozłacany diadem, którym w późniejszym czasie przyozdobiono hermę św. Zygmunta, dar Kazimierza Wielkiego dla katedry płockiej. Diadem płocki poddany został w r. 1601 daleko idącemu odnowieniu, co zatarło pierwotną delikatność roboty.

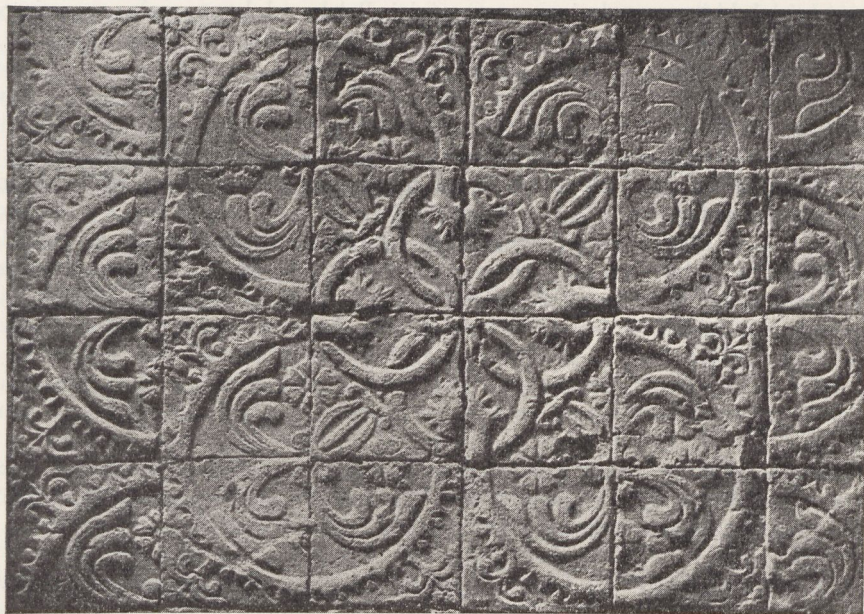
6. PÓŻNE PRZYKŁADY ROMAŃSKIEGO KOWALSTWA I ODLEWNICTWA. Bardzo skromnie ilościowo i jakościowo przedstawia się dziś polskie kowalstwo artystyczne epoki romańskiej, reprezentowane przez okucie drzwi



100. Mitra biskupia w katedrze na Wawelu; około połowy w. XIII

w portalu południowym kościoła niegdyś Kanoników Regularnych w Czerwińsku oraz drzwi do zakrystii kościoła cysterskiego w Sulejowie, o wzorze wyłącznie linearnym i w sobie zamkniętym, tj. nie związane z zawiasami. Analogiczne okucia z tego samego czasu, z w. XII, można wskazać na terenie Saksonii. Schodzą się one co do czasu z rozkwitem kowalstwa artystycznego we Francji, które wydało tej miary arcydzieło, co okucia drzwi w portalu św. Anny w paryskiej Notre-Dame. Ale zabytków tych pod względem artystycznym w ogóle porównywać nie można.

Z zakresu odlewnictwa — nie w brązie wprawdzie, lecz w cynie, wymienić należy dwie monumentalne kropielnice, sto-



101. Posadzka ceramiczna z katedry tzw. Hermanowskiej (II) na Wawelu (obecnie w krypcie św. Leonarda); w. XIII

jące w zachodniej kruchcie krakowskiego kościoła Mariackiego. Niskie, z lekką ku dołowi zwężającą się kółką, ozdobione napisami, które rozmieszczono w dwóch rzędach, spoczywają każdy na trzech lwich łapach. Krój liter tych inskrypcji wskazuje na czas około r. 1300, z czego wynika, że w tym — jak na nasze stosunki wczesnym — okresie gotyku utrzymywały się jeszcze wcale silne tradycje romanizmu.

7. KRAKOWSKA MITRA BISKUPIA. Z zakresu tekstyliów romańskich mamy do zanotowania, obok znalezionej w jednym z grobów tynieckich sułły z surowo, sumarycznie haftowanymi postaciami ludzkimi, jeszcze jeden tylko zabytek. Jest nim mitra katedry wawelskiej, uchodząca niegdyś za pamiątkę po św. Stanisławie, więc za zabytek w. XI. Tradycja to mylna, bo w tym czasie, a nawet jeszcze w I. ćwierci w. XII, biskupom krakowskim nie przysługiwało prawo używania mitry, a poza tym styl zabytku wskazuje na połowę w. XIII (ryc. 100). Mówi o tym motyw skośnej kraty na tkaninie, a wielkie, czterolistne rozety ze srebrnej, złożonej blachy, zdobne kaboszonami i kamieniami fasetowanymi, nie sprzeciwiają się takiemu datowaniu. Na czas powstania mitry krakowskiej przypadają uroczystości kanonizacyjne św. Stanisława (1253), być więc może, iż sprawił ją przy tej sposobności biskup Prandota, co z czasem mogło spowodować pogląd o jej przynależności do św. Stanisława. Nie ma powodu przypuszczać, by ta skromna, w gruncie rzeczy, mitra musiała być importem zagranicznym, tym bardziej że we-

dług źródeł historycznych jeszcze wcześniej Polska obdarowywała zagraniczne klasztory bogatymi tkaninami, uważanymi tam za wykonane w naszym kraju.

8. CERAMICZNE PŁYTKI POSADZKOWE. WITRAŻOWNICTWO. Wytwórczość płytek posadzkowych, znana już w w. XI (Gniezno), przybierała na sile w w. XII, a zwłaszcza w XIII. Na tym miejscu wspomnieć należy o polewanych płytkach posadzkowych, które odkryto w katedrze wawelskiej (ryc. 101), w fundamentach dawnego kościoła Św. Marii Magdaleny w Krakowie (tutaj w największej ilości), u Dominikanów krakowskich, u Cystersów w Mogile i w kościele Św. Idziego w Inowłodziu na Mazowszu. Sprawa ich datowania wywołała sprzeczne opinie, trudno by jednak było cofać je poza w. XIII lub koniec XII. Zdobią je motywy geometryczno-roślinne, komponowane w spłoty, rozety i koła, a także motywy zwierzęce, oraz reszty lśniącej, zielonej polewy, a wysoki poziom artystyczny i duże wartości dekoracyjne wszystkich świadczą nadzwyczaj pochlebnie o tej gałęzi sztuki zdobniczej, opartej na pradawnej znajomości rzemiosł ceramicznych.

Istniało także w Polsce już w epoce romańskiej witrażownictwo; świadczą o tym dowodnie szczątki maleńkich szyb witrażowych odnalezione we Wrocławiu i w katedrze gnieźnieńskiej, a pochodzące z w. XII lub XIII.

9. UWAGI KOŃCOWE. Oto cały materiał, jakim dziś rozporządza badacz romańskiego rzemiosła artystycznego w Polsce. W stosunku do tego, co się z epoki romańskiej zachowało na Zachodzie, we Francji, Włoszech czy Niemczech, krajach o starszej kulturze, jest on bardzo skąpy. Posiadaliśmy pierwotnie romańskiego złotnictwa mniej niż tamte kraje, a w następstwie wojen, grabieży, kontrybucji i pożarów straciliśmy więcej niż one. Zachowały się na obszarze Polski romańskie zabytki zachodniego i wschodniego typu z decydującą przewagą pierwszych. Ta proporcja musiała i pierwotnie być podobna, bo Polska, leżąca wprawdzie na pograniczu Europy zachodniej i wschodniej, była jednak najdalej ku wschodowi wysuniętym krajem o kulturze łacińskiej. Jaki był pierwotnie stosunek przedmiotów importowanych do wykonywanych w kraju, niepodobna dziś rozstrzygnąć. W całości wzięte nasze romańskie rzemiosło artystyczne przedstawia się i jakościowo skromniej niż zagraniczne, ale właśnie dlatego harmonizuje ono ze znacznie prostszą niż zagraniczna naszą architekturą romańską.

Nic nam nie wiadomo o tym, w jakich miejscowościach zostały wykonane dzieła kościelnego złotnictwa romańskiego, które dało się zaliczyć do polskiej wytwórczości. Wolno przypuszczać, że wyszły one z rąk zakonników pracujących bądź po klasztorach, bądź po dworach biskupich czy książęcych: benedyktynów, norbertanów, kanoników regularnych i może cystersów, a nie są dziełami majstrów świeckich, osiadłych w owych Złotnikach, osadach służebnych w pobliżu grodów. Tam wyrabiano raczej ozdoby świeckie, używane do stroju i uzbrojenia. Ze względu na pewne zagęszczenie romańskich zabytków złotniczych w Polsce środkowej, jak i z uwagi na fakt, że pod koniec w. XI i w I. tercji XII Płock był ulubioną siedzibą książąt, można się domyślać, że należał on do ważniejszych ośrodków naszego rzemiosła artystycznego tych czasów.

Imiona złotników pracujących u nas w epoce romańskiej znamy tylko dwa: jednym był wspomniany już Konrad, twórca pateny zachowanej w Kaliszu, drugim wymieniony w rozdziale traktującym o rzeźbie Leopard, kapelan Krzywo-

ustego i towarzysza św. Ottona bamberskiego w pracy apostołskiej na Pomorzu, benedyktyn z Zwiefalten. Dzieł Leoparda nie znamy, wiemy tylko, że dla klasztoru w Zwiefalten rzeźbił *plenaria*, tj. okładki mszałów, *et magnam crucem in Parasceve* oraz *icones* Chrystusa na krzyżu, które św. Otto rozdawał nawróconym Pomorzanom.

Rzecz godna uwagi, że już w 1. połowie w. XII nasze hafty zwróciły w Niemczech uwagę swoją odrębnością. Wśród wspomnianych uprzednio darów księżny Salomei, wdowy po Krzywoustym, słanych przez nią do klasztoru w Zwiefalten, był płaszcz „*secundum morem gentis illius* [tj. polskiego] *auro instellatum*”, a więc ozdobiony na sposób w Polsce praktykowany.